

Ewelina Feldman-Kołodziejuk

Wydział Filologiczny

Uniwersytet w Białymstoku

e-mail: e.feldman@uwb.edu.pl

ORCID: 0000-0003-1205-1510

Sweetland Michaela Crummeya jako elegia na znikające osady rybackie

Wydana w 2014 roku (wyd. polskie 2015) powieść nowofundlandzkiego pisarza Michaela Crummeya dotyczy najnowszych wydarzeń w historii jego rodzimej wyspy. Wskutek wprowadzonego w 1992 roku moratorium na połowy dorsza, które miało potrwać dwa lata, a nie zostało zniesione do chwili obecnej, setki osad rybackich znalazły się w tragicznym położeniu. Emigracja zarobkowa młodych mieszkańców oraz bezrobocie wśród rybaków zamieniły niegdyś tętniące życiem wioski w umieralnię dla tych, którzy zostali. Nie widząc innej formy pomocy mieszkańcom, którzy od 250 lat utrzymywali się z rybołówstwa, rząd Kanady przywrócił zawieszony w latach siedemdziesiątych program przesiedlania niedochodowych osad na kontynent w zamian za gratyfikację finansową. Warunkiem przesiedlenia była jednakże jednomyślna zgoda wszystkich mieszkańców wyspy, by rząd nie musiał zapewnić transportu publicznego, dóbr pierwszej potrzeby czy też opieki medycznej w danym rejonie.

Powieść jest fikcyjnym zapisem przesiedlenia kilkudziesięciosobowej społeczności rybackiej z Chance Cove, położonego na niewielkiej wyspie Sweetland, oraz tego, co po niej zostaje – porzuconych, niszczących domostw. Główny bohater, siedemdziesięcioletni emerytowany latarnik, Moses Sweetland, potomek pierwszych osadników na tytułowej wyspie, nie zamierza jednakże porzucić jedyne go domu, jaki miał. Pozoruje własną śmierć na morzu, dzięki czemu może pozostać na miejscu, gdy wszyscy inni wyjadą.

W swoich rozważaniach skupię się na przeobrażeniach, jakim opuszczona przez mieszkańców wyspa ulega w odbiorze Sweetlanda, uwzględniając przy tym estetykę gotycyzmu. Następnie odniosę się do motywu mapy i wykorzystam kategorię *lieu de mémoire* Pierre'a Nory. W szerszym kontekście niniejszy tekst jest próbą znalezienia najbardziej adekwatnych kategorii interpretacyjnych w odniesieniu do miejsc i społeczności skazanych na unicestwienie.

W pierwotnym zamyśle Moses Sweetland, po miesiącach stawiania oporu, przystaje na rządową ofertę dla dobra innych mieszkańców, w tym swojej siostrzenicy i jej kilkuletniego syna. Swój szalony plan potajemnego pozostania na wyspie zdecyduje się zrealizować dopiero po tragicznej śmierci ciotecznego wnuka, Jessego. W ramach przygotowań do opuszczenia wyspy na zawsze wybiera się na sąsiednią wysepkę Little Sweetland, by popatrzeć na jedną z porzuconych przed laty osad – Tilt Cove.

Mijając Tilt Cove, wpatrywał się w nagie wzgórza. Żaden ślad nie znaczył miejsca, w którym niegdyś stały dziesiątki domów, nabrzeży i szop. [...] Z osady zostało tak niewiele, że szczątki mogłyby mieć równie dobrze z tysiąc lat. Zagłębienia terenu znaczyły miejsca, w których niegdyś znajdowały się domy i ziemianki; zarośnięte kontury płaskich fundamentów. [...] Próbował wyobrazić sobie budynki na dawnych miejscach, wydobyć z pamięci nazwiska ich mieszkańców. Dominie'owie, Barterowie i Keepingowie¹.

Patrząc na Tilt Cove, Moses Sweetland rozważa przyszłość własnej osady, którą wkrótce spotka podobny los. Natura szybko zawładnie porzuconymi przez ludzi domostwami, czego przykładem jest bizon pomieszkujący w dawnym domu Dolimountów. Przyroda zajmie miejsce człowieka i pozwoli wymazać jego ponad dwustuletnie panowanie na wyspie. Nie ma jednak mowy o powrocie do starej Nowej Fundlandii, gdyż na skutek zmian atmosferycznych spowodowanych działalnością człowieka świat przyrody zmienił się nieodwracalnie, a jego przyszłość jest nie do przewidzenia. Traczyki giną z wycieńczenia, głuptaki i alki krzywonose przenoszą się na żer setki mil poza granice swojego zasięgu.

Wokół niego powstawał nowy świat. Sweetland już latami słuchał, jak omawiali to w audycji *Fisheries Broadcast* – apokaliptyczne nawałnice, podnoszący się poziom mórz, zmiany w porach roku, w temperaturach oceanu. Ryby migrowały na północ w poszukiwaniu chłodniejszych wód, a traczyki lodowe gubiły się w środowisku, do życia w którym były stworzone. Kształtowany od pokoleń

¹ M. Crummey, *Sweetland*, przeł. M. Alenowicz, Gdańsk 2015, s. 164. Kolejne cytaty lokalizuję w tekście głównym.

instykt, który zapewniał im tutaj przetrwanie, nagle stał się bezużyteczny. Sweetland pomyślał, że ptaki i ich zwyczaje robią się przestarzałe, tak jak magnetowidy i analogowe telewizory wyrzucone na skarpę za piecem. Relikty z dawniejszych czasów odchodzące w niebyt [S, s. 325].

Sweetland doskonale zdaje sobie sprawę, że dawny świat dostatnich osad rybackich odszedł bezpowrotnie i można go jedynie ocalić poprzez pamięć. Nie tylko zwierzęta są relikdami, sami mieszkańcy wyspy też je przypominają. Na nic ich tradycyjne metody połowu czy upraw w dobie cyfryzacji i maksymalizacji zysków. Warto jednak podkreślić, iż mimo tragicznego losu skazanych na zagładę społeczności rybackich powieść Crummeya nie epatuje ani gniewem, ani dramatyzmem. Bliższa jest nostalgii za światem, który przemija na naszych oczach. Chance Cove, podobnie jak wiele innych osad rybackich, zawsze istniało na marginesie świata, ale dla większości lokalnej populacji nie stanowiło to problemu. Głównym pragnieniem mieszkańców było przeżyć spokojnie swoje lata w miejscu, gdzie się urodzili i gdzie spoczywają szczątki ich zmarłych. Tym też kieruje się tytułowy bohater, gdy podejmuje ostateczną decyzję o samotnym pozostaniu na wyspie. Po śmierci Jessego pragnie zostać jego strażnikiem na wyspie. O rosnącej roli grobów wraz z postępującą ateizacją Michel Foucault pisał w następujący sposób:

[T]o właśnie w czasie, gdy cywilizacja stała się, jak to się pospolicie mówi, „ateistyczna”, kultura zachodnia ustanowiła to, co nazywa się kultem umarłych.

W gruncie rzeczy było to dość naturalne, że w epoce rzeczywistej wiary w zmartwychwstanie ciał i nieśmiertelność duszy szczątkom cielesnym nie przypisywano nadrzędnego znaczenia. Przeciwnie, od momentu, gdy ludzie przestali być pewni, czy mają duszę i czy ich ciała odzyskają życie, konieczne stało się przypuszczalnie poświęcenie większej uwagi martwemu ciału, które jest ostatecznie jedynym śladem naszej egzystencji pośród świata i pośród słów².

Moses Sweetland jest doskonałym przykładem teorii Foucault. Zmarli i ich groby wymagają opieki, żyją dotąd, dopóki ktoś o nich pamięta i nawiedza miejsca ich wiecznego spoczynku. Jako ostatni strażnik wyspy protagonista gwarantuje im chwilową, bo trwającą jedynie do końca jego własnego żywota, nieśmiertelność. Jednakże po tym, gdy wszyscy wyjechali, bohater odwleka wizytę na cmentarzu, „aż zawisła nad nim groźba pierwszych opadów śniegu” [S, s. 239]. Gdy dociera na grób Jessego, zdaje

² M. Foucault, *Inne Przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 122.

sobie sprawę, iż on również ma swój nagrobek z białym krzyżem, na którym widnieją daty jego urodzin i śmierci. Gdy odnaleziono jego łódź, mieszkańcy Chance Cove uznali go za tragicznie zmarłego i urządzili symboliczny pogrzeb bez ciała. Widok własnego nagrobka, który w pierwszym odruchu przyprawia go o wybuch śmiechu, szybko przeradza się w niepokój. Mimo iż Sweetland „nie potrafił stwierdzić, co tak właściwie zburzyło jego spokój” [s. 240], czytelnik nie ma z tym problemu. Pochówek za życia odzwierciedla status Moseśa jako jedynego mieszkańca wyspy, która umarła dla świata. Wyspa Sweetland staje się grobem Moseśa Sweetlanda. On wciąż żyje, ale jego funkcja jako strażnika zmarłych umieszcza go na pograniczu światów. Żeby oddać aurę tajemniczości opustoszałej wyspy, Crummeey wykorzystuje elementy typowe dla poetyki gotycyzmu. Najpierw wprowadza światła zapalające się o zmroku w domu Queenie Coffin, przyjaciółki Sweetlanda. Następnie – nadawany z głośnika dawno zamkniętego kościoła głos Tennessee’go Forda śpiewającego *The Old Rugged Cross*. Ten głos w gęstej mgle wskazuje bohaterowi drogę do domu. Fakt, iż również pies słyszy emitowany hymn, świadczy o realności zasłyszanych dźwięków. Jednakże żaden z mieszkańców nie może kryć się za kościelnym nadajnikiem, gdyż wszyscy opuścili wyspę bezpowrotnie. Mamy zatem do czynienia ze zjawiskiem paranormalnym. Obdarzona własną wolą wyspa nadal żyje mimo oficjalnego zamknięcia, by stopniowo odsłaniać przed Moseśem swoje tajemnice. O zmroku do dawnego domu latarnika zmierza pochód sylwetek, które wyłaniają się z czerni:

Na skałach stały ich całe setki. Wszyscy stłoczeni nad samymi klifami Fever Rocks, a było ich tylu, ilu ludzi w mniemaniu Sweetlanda mogło mieszkać w osadzie od jej początków, i nikt nie odzywał się choćby słowem. Wszyscy stali twarzą do oceanu, ponad którym czerń mąciły jednostajne rozbłyski. [...] Towarzyszył im tak namacalny nastrój wyczekiwania, że Sweetland aż wstrzymał oddech [S, s. 310].

Ta osobliwa procesja nie wzbudza bynajmniej lęku w głównym bohaterze, głębokie przekonanie o bliskim współistnieniu świata żywych i martwych jest cechą charakterystyczną nie tylko dla społeczności zamieszkujących Nową Fundlandię. W większości mniejszych osad, w których życie toczyło się niezmiennie przez dziesiątki lat, a kolejne pokolenia przychodziły na świat i umierały w tym samym domu, obcowanie z duchami czy też duszami zmarłych uznawane jest raczej za osobliwość lub dar niż szaleństwo. Podobnie jest z mieszkańcami tytułowej wyspy. Najlepszym przyjacielem Jessego jest zmarły brat Sweetlanda, Hollis, z którym chłopiec prowadzi ożywione rozmowy, zaś spoglądający z portretu zmarły Wuj Clar wciąż

wciągany jest w życie rodzinne Sweetlandów. Zdziwienia nie budzi zatem również rozgrywana przez niewidzialnych graczy partia szachów w opuszczonym zakładzie fryzjerskim Duke'a Fewera.

Zmarli jednakże nie wypełniają pustki, jaką zostawili po sobie przesiedleni mieszkańcy wyspy i samotność doskwiera Mosesowi sromotnie: „Od czasu do czasu spadała na niego samotność tak apokaliptyczna, że zaczął się bać, iż jej nie sprostą. Zupełnie jakby był jedyną żywą istotą na całym świecie” [S, s. 232]. Jego życie nabiera blasku w momencie, gdy spotyka psa swojego sąsiada, Kopcia, który uciekł z ostatniego promu odpływającego z wyspy, by tak jak Sweetland dokonać na niej żywota. Potrzeba towarzystwa narastała w bohaterze tak bardzo, iż „pragnął – dużo bardziej niż czegokolwiek innego ostatnimi czasy – dotknąć zwierzęcia” [S, s. 252]. Choć Kopeć długo jest nieufny i nie daje się pogłaskać najprawdopodobniej ze względu na ciężki żywot i walki, jakie musiał stoczyć, by przetrwać na wyspie, szybko staje się współtowarzyszem niedoli, źródłem otuchy i pociechy w samotności Sweetlanda. Wspólnie wypływają w morze, polują, a co wieczór odbywają rytuał, podczas którego Kopeć „kręci kółka w pościeli, żeby się umościć”, a człowiek gdera, iż „kundel go zbudził i świni mu łóżko brudnymi łapami” [S, s. 328]. Śmierć psa z rąk drapieżnika położy się długim cieniem na codzienności Mosesa.

Zanim podejmie decyzję o samodzielnym wydostaniu się z wyspy, główny bohater wypełnia niekończące się ze względu na brak elektryczności wieczory wspomnieniami rozmów z Jessem oraz mentalnym odtwarzaniem mapy wyspy. W swych wyobrażeniach stara się być jak najbardziej skrupulatny, by nie pominąć żadnego miejsca, tak jakby od jego pamięci zależało ich realne istnienie. Czuł, „jak gdyby wyspa powoli znikła, a tylko jego rytualne wyliczanie wszystkich zakamarków zapobiegało jej ostatecznemu zniknięciu” [S, s. 281]. Będzie odprawiał swój wieczorny rytuał aż do chwili, gdy w domu braci Priddle'ów znajdzie papierową mapę Nowej Funlandii i torebkę lekko stęchłej marihuany. W przepływie inspiracji wspomaganej tą substancją tworzy spersonalizowaną mapę swojej ojczyzny. Najpierw dorysowuje mniejsze wyspy pominięte przez kartografów, a na zaznaczonych dopisuje brakujące nazwy miejsc, później nanosi na mapę nowe lokalizacje i nazywa je imionami czy nazwiskami swoich sąsiadów i przyjaciół: *Wyspa Queenie*. *Skąły Jessego*. *Przylądek Priddle'ów*. *Cypel Pilgrima*. *Cieśnina Vatchera* [S, s. 291]. Jedyną formą przeciwdziałania znikającym miejscom jest zachowanie pamięci o nich, dla Sweetlanda oznaczało to kreślenie mapy wyspy, dla Crummeya – stworzenie literackiego miejsca pamięci, które uwieczni odchodzący w niebyt świat tradycyjnych wiossek rybackich. A ponieważ, jak pisze Myśliwski, „pamięć jest tylko funkcją

wyobraźni”³ zmodyfikowana przez Sweetlanda mapa Nowej Fundlandii jest skuteczniejszym sposobem na uwiecznienie lokalnej społeczności niż najbardziej szczegółowa reprezentacja przygotowana przez postronnych kartografów. Podobne refleksje wydaje się snuć sam autor na temat literatury tematyzującej Nową Fundlandię, a tworzonej przez ludzi spoza wyspy. Tak oto opowiada o zmaganiach Sweetlanda z jedną z lektur pozostawionych przez jego przyjaciółkę Queenie:

Pół godziny później był już gotów cisnąć to cholerstwo do pieca. Przez trzy kolejne popołudnia siadał z książką w ciemniejącym świetle dnia, czując się tak, jakbyś ktoś skazał go na wywlekanie kamieni z plaży na szczyt Mackerel Cliffs. Za każdym razem, gdy miał odłożyć książkę, przyglądał się okładce, obracał ją, by popatrzeć na tył. Cytat z jakiejś gazety z Toronto, że to „autentyczna Nowa Fundlandia”. Sweetland doszedł do wniosku, że z tego, co napisał tę książkę, był taki Nowofundlandczyk jak z koziej dupy szkuta, a już na pewno w życiu nie złowił ani nie oczyścił nawet jednej ryby [S, s. 243].

Doświadczenie życia na wyspie wydaje się zatem warunkiem koniecznym do oddania jej specyfiki, tak by sami mieszkańcy mogli się w tej literaturze odnaleźć. Nieznajomość opisywanego miejsca będzie nieuchronnie skutkowałą powielaniem pewnych schematycznych wyobrażeń o nim i lokalnej społeczności. Stworzone przez Crummeya, rdzennego Nowofundlandczyka, fikcyjne Chance Cove, wydaje się miejscem autentycznym. Poprzez historię jednej osady autor kreśli portret zbiorowy znikających osad rybackich na Nowej Fundlandii, tworząc jednocześnie literackie miejsce pamięci. W scenie końcowej ku swemu przerażeniu Moses odkrywa zniknięcie wysp Sweetland i Little Sweetland ze wspomnianej wcześniej mapy; jako bohater powieści Crummeya nie ma świadomości, że zostaną zachowane na jej kartach. Gest wymazywania konturów wysp z mapy Nowej Fundlandii, a zatem usuwania ich z oficjalnej narracji władzy, zostaje zastąpiony językową reprezentacją, artystyczną kreacją jednostki, która pragnie ocalić usunięte wyspy. Potrzeba stworzenia symbolicznego *lieu de mémoire*, miejsca pamięci, wynika z faktu, iż nie ma już *milieu de mémoire*, rzeczywistego środowiska pamięci⁴. Nie ma społeczności, która zachowałaby pamięć o miejscowościach takich jak Chance Cove, gdyż przesiedleni mieszkańcy rzadko tworzą diaspory. Nie ma również możliwości, by wygospodarować fizyczną przestrzeń, która podtrzymałaby pamięć o opuszczonych osadach w formie skansenu czy mu-

³ W. Myśliwski, *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków 2007, s. 257.

⁴ P. Nora, *Między pamięcią i historią: Les lieux de Mémoire*, „Tytuł Roboczy: Archiwum” 2009, nr 2, s. 4.

zeum, gdyż wysiedlone miejsca są oficjalnie zamykane. Jedyłą przestrzenią, w której takie *lieu de mémoire* może powstać, jest sztuka.

W *Między pamięcią i historią* Pierre Nora zauważa, iż „Pamięć przywiązuje się do miejsc, podczas gdy historia przywiązuje się do wydarzeń”⁵. Omawiana powieść jest w równym stopniu narracją o Mosesie Sweetlandzie, jak i opowieścią o wyspie Sweetland, co doskonale oddaje okładka brytyjskiego wydania książki, przedstawiająca mapę z wyspą w kształcie ludzkiej głowy. Emerytowany latarnik jest potomkiem pierwszych osadników, którzy przybyli na wyspę pod nazwiskiem Svietlund. Jego zangielszczona wersja z czasem dała wyspie nazwę, a następnie przydomek głównemu bohaterowi. Fuzja obu nazw uwypukla kwestię poczucia tożsamości lokalnej i przynależności do miejsca, kieruje też naszą uwagę ku idei korzeni, określaną przez Norę jako „świeck[a] wersj[a] narracji mitologicznej, która nadaje znaczenie i poczucie *sacrum* społeczeństwu pogrążonemu w ogólnonarodowym procesie sekularyzacji”⁶. Moses nie jest religijny, w przeciwieństwie do Robinsona Crusoe nie wypełnia swych dni rozważaniami na temat dobra i zła czy sensu życia. Jego duchowość jest silnie osadzona w czymś, co można określić mianem mitologii czy też mentalności nowofundlandzkiej, przypominającej religie lokalnego typu, o których Yi-Fu Tuan pisał:

wytwarzają w wiernych silne poczucie przeszłości, poczucie rodowe i poczucie kontynuacji, związane z miejscem. [...] Poczucie bezpieczeństwa czerpie się raczej z poczucia historycznej kontynuacji niż ze świata wiecznych, ponadczasowych wartości głoszonych w transcendentnych i uniwersalnych religiach⁷.

W swoich rozmyślaniach na temat przywiązania do miejsca protagonista zdaje się postrzegać wyspę jako żywy organizm obdarzony rodzajem świadomości. Zgodę Sweetlandczyków na przesiedlenie na kontynent traktuje jako zdradę wyspy – brak lojalności. Nie obwinia jej za to, iż nie jest w stanie zapewnić bytu swoim mieszkańcom. Co więcej, uważa, że należy jej się oficjalne i uroczyste rozstanie:

Sądził, że na koniec odbędzie się jakieś pożegnanie, że w ostatnich dniach mieszkańcy miasteczka zbiorą się w związkowej świetlicy, żeby urządzić wyspie stypę, zanim wszyscy wsiądą na prom. Przemówienia, kilka piosenek, rzewne wspominki. Okazja, żeby wypić za wyspę, zanim zrzekną się jej na dobre [S, s. 193–194].

⁵ Tamże, s. 11.

⁶ Tamże, s. 8.

⁷ Y. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987, s. 193.

Nikt jednak nie organizuje ceremonii pożegnania wyspy, a zdecydowana większość mieszkańców wyjeżdża przed ostatecznym terminem jej zamknięcia, jakby chcieli zdążyć odpłynąć przed innymi, by nie musieć oglądać opustoszałej miejscowości, by móc zachować w pamięci dawne Chance Cove.

Omawiana przeze mnie powieść *Sweetland* jest doskonałym dowodem na to, że „miejsca i literatura potrzebują się wzajemnie”⁸. Miejsce daje początek fascynującej lekturze, która nie tylko poszerza geograficzne horyzonty czytelnika, ale staje się źródłem głębokiej refleksji nad kondycją współczesnego świata. W dobie globalizacji i skomplikowanych zależności gospodarczych z jego mapy znika wiele miejsc, o których wkrótce nikt nie będzie pamiętał. To wioski rybackie, osady górnicze, miasteczka, gdzie zlikwidowano zakłady przemysłowe, dające zatrudnienie większości mieszkańcom. Jedyną formą zachowania pamięci tych miejsc są świadome działania kommemoratywne, pośród których literatura wydaje się najbardziej adekwatnym i trwałym środkiem. Daje bowiem wgląd w sposób bycia i myślenia społeczności, które przez silne usytuowanie w swoim krajobrazie są wyjątkowe, a jednak skazane na zmiany bądź unicestwienie wraz z przesiedleniem. Przede wszystkim jednak tworząc literacką reprezentację miejsca, mającego odejść w niebyt, pisarze ocalają je od zapomnienia.

Bibliografia

- Crummey Michael (2015), *Sweetland*, przeł. M. Alenowicz, Gdańsk: Wiatr od morza.
- Foucault Michel (2005), *Inne Przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 117–125.
- Myśliwski Wiesław (2007), *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków: Znak.
- Nora Pierre (2009), *Między pamięcią i historią: Les lieux de Mémoire*, „Tytuł Roboczy: Archiwum”, nr 2, s. 4–12.
- Rybicka Elżbiera (2008), *Miejsca, pamięć, literatura, (w perspektywie geopoetyki)*, „Teksty Drugie”, nr 1–2, s. 19–32.
- Tuan Yi-Fu (1987), *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

⁸ E. Rybicka, *Miejsca, pamięć, literatura, (w perspektywie geopoetyki)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 1–2. s. 26.

Sweetland by Michale Crummey as an Elegy on Disappearing Fishing Communities

Summary

Sweetland is a fictional record of the resettlement of a fishing town in Newfoundland due to a fishing crisis caused by a cod moratorium. The main character, Moses Sweetland, refuses to leave his home island and by feigning his own death manages to stay behind when all other inhabitants depart. The article focuses on the transformations that the deserted island undergoes, with special focus on Gothic elements, the motif of the map and Pierre Nora's concept of *lieu de mémoire*.

Keywords: resettlement, space, *lieu de mémoire*, map, Newfoundland